

Prezydent i prezydentka m. st. Warszawy

9 września 2016

Według chazarskiej propagandy, a właściwie odgórnie lansowanej i wmuszanej w Polaków lucyferycznej „prawdy”, największymi przyjaciółmi Narodu Polskiego, są Żydzi. Natomiast według tej samej plugawej propagandy, największymi wrogami wielkiego Narodu Słowiańskiego jakim jesteśmy, są inni Wielcy Słowianie – Rosjanie. Spójrzmy nie na zawsze kłamliwą żydowską gadkę, tylko na fakty.

Kiedy zapytać przeciętnego „warszawiaka”, kto był najwybitniejszym, najlepszym prezydentem Warszawy, to rozdziawi gębę i może wymieni jakiegoś rokowego wyjca, bo wiedzieć nie będzie. Trafiając z takim pytaniem na Chazara, to ten bez zająknięcia odpowie, że Hajka. Prawdziwy warszawiak starej daty powie, że najwspanialszym prezydentem był Stefan Starzyński.

Fakt, że Starzyński był Wielkim Polakiem i Prezydentem. Ale zasłynął głównie z tego, że nie nawiał we wrześniu jak cała banda piłsudczyków, ale podjął się obrony stolicy przed Niemcami. Nie przed jakimiś tam nazistami, tylko przed niemieckimi zbrodniarzami. Wcześniej był dobrym gospodarzem miasta, ale moim osobistym zdaniem, obrona Warszawy powinna być przerwana dużo wcześniej, ponieważ ta walka bez szans powodzenia nie miała sensu. Zdradził nas Zachód (jak zawsze bez wyjątku) i po 17 września nie było już żadnej nadziei. Był odpowiedzialny za ogromne i nie potrzebne straty wśród ludności cywilnej. Zawsze giną najwybitniejsi Polacy. Och, jak oni przydaliby się dzisiaj!

Pragnę uświadomić, że najwspanialszym prezydentem Warszawy był wróg – Rosjanin, Sokrates Starynkiewicz. Kiedy przejął on funkcję prezydenta, Warszawa była organizmem bardziej

wiejskim, niż miejskim. Ciemne nocą ulice, gdzie łatwo było zarobić cegłówką w czaszkę, drogi na których grzęzły furmanki, a ludzie brnąc w błocie po kolana gubili ciżemki. Do tego błoto wymieszane było z ekskrementami wylewanymi z nocników wprost na ulicę. Bród i smród. Dziś jest tylko bród moralny wprowadzany przez dzicz chazarską. Dlatego, obecnie każdy Chazar zostający prezydentem Warszawy, urzędowanie rozpoczyna od otoczenia się wokół innymi Chazarami i totalną grabieżą miasta, oraz jego polskich mieszkańców. Nie Chazarów, bo ci są stale uwłaszczani naszym kosztem.

Sokrates Starynkiewicz, jako Słowianin i rosyjski szlachcic, miał ogromne poczucie obowiązku i potrzebę wykazania się dobrem i sumiennością podczas pełnienia obowiązków. Streszczając, w ciągu 17 lat pełnienia urzędu od 1875 do 1892 r. z Warszawy, prowincjonalnego miasta Europy, zrobił wspaniałą metropolię, nazywaną już za jego prezydentury Paryżem Północy.

Starynkiewicz zaczął od budowy kanalizacji i wodociągów. Była to tak ogromna inwestycja, jak obecnie wybudowanie kilkunastu elektrowni jądrowych. Pragnę dodać, że licząc się z ogromnymi kosztami, Sokrates Starynkiewicz, każdy swój projekt poddawał pod dyskusję publiczną, a więc w sposób jak najbardziej demokratyczny, dziś w chazarskiej „demokracji” absolutnie nie praktykowany. Robił to przy pomocy prasy, polskiej prasy. Żydzi nie mieli jeszcze monopolu na media. Prawie nie było żydowskich kamienic, co jest faktem historycznym. Dziś się okazuje w sądach, że wszystkie kamienice były żydowskie. Polacy nie mieli nic.

Oprócz kanalizacji i wodociągów, które znakomicie Warszawie służą do dziś, Sokrates Starynkiewicz utwardził ulice i wybudował wiele innych, zupełnie nowych, nadając nowy kształt urbanistyczny stolicy, oświetlił miasto przy pomocy latarni gazowych i wybudował gazownię, która dziś niszczeje nie dlatego że jest nikomu nie potrzebna. Ten wspaniały zabytek, zresztą nie tylko ten, niszczeje, by Polacy o Starynkiewicz

zapomnieli. Bo dziś każdy rządzący złodziej, lub złodziejka kradnie nie tylko dla siebie. Teraz to są całe bandyckie szajki, prawnie umocowane klany okradające Warszawę i inne miasta Polski. Skala tego złodziejstwa jest niewyobrażalna i nie liczy się już w miliardach. To są biliony rocznie.

Sokrates Starynkiewicz był prekursorem komunikacji miejskiej w Warszawie. Zaczął od tramwajów konnych. Wkrótce, na tych szynach zaczęły jeździć wozy elektryczne. Trudno wymienić wszystkie zasługi Starynkiewicza, ale trzeba wiedzieć, że stworzył on doskonałe warunki do rozwoju handlu i rzemiosła. Za jego prezydentury w Warszawie powstało kilkanaście zakładów przemysłowych.

Powstaje pytanie: skąd na to wszystko pieniądze? Odpowiedź jest prosta. Wystarczyło nie kraść, a dawać! Oczywiście były podatki i opłaty, ale nie tak bandyckie jak obecnie. Warszawą zarządzili uczciwi ludzie, Polacy. Starynkiewicz był tylko urzędnikiem koordynującym całość.

Sokrates Starynkiewicz, Rosjanin, więc wróg straszliwy, stale pomagał biednym warszawiakom. Z własnej kieszeni utrzymywał kilka rodzin. Od początku swej prezydentury, Starynkiewicz należał do Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności i przez kilka lat przewodniczył jego Wydziałowi Tanich Kuchni. Nie rozpisując się specjalnie, Starynkiewicz na pomoc charytatywną sprzedawał osiem majątków ziemskich odziedziczonych po ojcu. Dziś dla grabieżców Warszawy i warszawiaków brzmi to jak dobry dowcip. Bo nie po to bydlę się rwie do koryta, by coś dać. Dziś trzeba kraść i rabować! No, ale Rosjanin, to też głupi goj!

Niewiele osób wie, dlaczego do czasów niemal współczesnych była ogromna różnica kulturowa między Warszawą lewobrzeżną a Pragą. Między ludźmi z Wołomina, Marek, Zielonki, Ząbek i innych miejscowości położonych za warszawską Pragą, a mieszkańcami np. Błonia, Sochaczewa, Grójca. Piaseczna itd. leżących po lewej stronie Wisły. Jeszcze do niedawna, na

Pradze i w wymienionych miasteczkach po prawej stronie Wisły, łatwo było zarobić w głowę, zostać okradzionym itp., a po lewej stronie Wisły ludność jest grzeczna, uprzejma, taka jak w innych częściach Polski. Otóż za swoich rządów Starynkiewicz, na mocy specjalnego rozporządzenia eksmitował wszystkich podejrzanych typów na Pragę i do okolicznych miasteczek, gdzie budował im baraki. Dlatego lewobrzeżna część stolicy, była niemal pozbawiona elementu kryminogennego, w przeciwieństwie do prawobrzeżnej Warszawy. A więc Starynkiewicz budował pierwsze mieszkania socjalne. A ile takich mieszkań buduje prezydentka? No cóż, mieszkania socjalne, to koszty. Lepiej więc pieniądze ładować w remont kamienic, by przekazać te budynki swoim, rzekomym spadkobiercom.

Szczerze mówiąc, czytając o Panu Starynkiewicz, czerpiąc wiedzę na temat naszego rosyjskiego wroga z wielu źródeł, to trzeba stwierdzić, że nie do końca był on taki w porządku. Otóż przekręcił własną córkę zabierając jej kilkanaście tysięcy rubli w złocie i przekazał do Kasy Miejskiej na kupno dragi, czy jakby dzisiaj powiedzieć pogłębiarki, która ułatwiała pobór wody z Wisły do stacji filtrów.

To skubaniec, mało rodzinny chyba. Dziś byle wójt na posag córki kradnie kilkanaście milionów. A współcześni prezydenci? Miasto jest otoczone kilkunastoma tysiącami przepysznych rezydencji w których nikt nie mieszka. Po co drażnić Polaków? Jak już okradną nas ze wszystkiego, to chazarskie ryje się tam ukażą. Choć nie koniecznie, bo zbliża się kres chazarskich rządów na świecie. Diabelstwo bowiem, nie ma szans konfrontacji z Panem Bogiem. Nie ich bogiem lucyferem, ale Jezusem Chrystusem, Królem Polski.

Pisząc ten tekst, opierałem się głównie na książce pt. „Warszawa i jej prezydenci” autorstwa p. Elżbiety Paziewskiej. Kilkunastu Czytelnikom wysłałem tę pięknie wydaną książkę, choć z autorką nie ze wszystkim się zgadzam. Za dużo niskich ukłonów, dygnięć i dupolizania żydom. Ale ogólnie, jest to

praca bardzo dobra, a książka pięknie wydana. Gratuluję autorce, pięknego języka i ogromu pracy włożonej w dzieło. Gratuluję też wiedzy i umiejętności dyplomatycznych. Bo ze mnie dyplomata jak z koziej dupy trąba. Przede wszystkim pisząc o prezydentach od razu wywaliłbym prawdziwe nazwisko i bydlęce pochodzenie. Co i ile ukradł, bo to są lucyferianie. No ale pani Elżbieta ujęła też ostatnią prezydentkę, Hajkę Grundberg. No i cóż tam pani Ela o niej napisała? Prawie nic, raptem w książce liczącej ponad 250 str. jedną stronę. – Ludzie, bo co można o niej napisać pozytywnego?

No cóż, jej rodacy mogą, bo zrobiła dla nich wiele, a robi jeszcze więcej. Za jej prezydentury, wszystkie kamienice w Warszawie okazały się żydowskie. Inna sprawa, że tych „spadkobierców” nikt w Warszawie nie widział, ani oni nigdy Warszawy nie widzieli. Ale to sprawa inna. Złodziej siedzi w Ameryce i liczy zrabowaną Polakom kasę. Poza tym, tego się nie mówi, ale Warszawa jest bankrutem. Hajka na remonty kamienic dla żydów i pensyjki dla swojej urzędniczej bandy nabrała tyle miliardów kredytów, że sam Rockefeller zaczął się martwić, czy wystarczy mu jego złodziejskiej kasy. Co jak co, ale urzędasów w kombinacie Grundberg nie można się doliczyć. Podobnie jak w Chinach trudno jest podać dokładną liczbę pogłowa pierdzystołków, ponieważ każdego dnia ich przybywa. Ostatnia liczba jaką pamiętam, to 6,5 tysiąca. Ale to było 2 czy 3 lata temu. A co robią ci urzędasy? Otóż jako jednostka nadrzędna, oni koordynują pracę podrzędnych Urzędów Dzielnicowych i różnych filii Urzędu Stołecznego porozrzucanych po całej Warszawie. Tak że Hajka ma kim zarządzać. Ta armia urzędasów, stanowi obecnie największy zakład „pracy” w Polsce. Kombinat większy niż niegdyś Huta Katowice. Tylko że Huta Katowice produkowała stal i dzięki tej produkcji Polska się bogaciła. Urzędasy produkują tony nikomu nie potrzebnych papierów i stanowią element pasożytniczy na żywej tkance warszawiaków.

No dobrze, ale czego dokonała Hajka dla warszawiaków, oprócz wywłaszczania Polaków ze wszystkiego? No, Hajka, jako

katolicka wyznania mojżeszowego, wybudowała warszawiakom 2 meczety. Wywała tysiące Polaków na bruk z kamienic, bo te kamienice polskie już nie są. W Warszawie nie ma już prawie polskich gruntów! W zamian za to mieliśmy kilka parad dla zboczeńców, tęczę dla pederastów, świetlistą menorę na całym Pałacu Kultury i stałą, niczym nie pohamowaną grabież. W końcu obrzezany małżonek ma odpowiednią „firmę” i wszystko jest zgodnie z prawem talmudycznym. Rządy Hajki Grindberg nieuchronnie prowadzą miasto do bankructwa. Wszędzie widać świadome marnotrawstwo, wyrzucanie pieniędzy w błoto. Szkoda gadać, szkoda tylko nerwów, bo nic się nie zmieni dopóki ona będzie satrapą.

Jak praktyka wykazuje, zdecydowanie jest lepszy rosyjski wróg, niż chazarski „przyjaciel”. Boże, chroń cara! Sokratesie Starynkiewicz! Błagamy, zrobimy wszystko, ale wróć!!!

Autorstwo: Cezary Piotr Tarkowski

Źródło: Patriota-Tarkowski.blogspot.com